Nr. 173 — We Lwowie, czwartek dnia 14 kwietnia 1904 — Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Znasz-li swój kraj?

Lwów 13 kwietnia.

Pod tym tytułem warszawski *Goniec wieczorny* zamieszcza bardzo rozumne uwagi, które się wprawdzie w pierwszym rzędzie odnoszą do naszych braci w Królestwie polskiem, ale w niemniejszej mierze stosują się także i do nas.

Znasz-li ten kraj, który dla ciebie jest matką serdeczną, karmicielką twą, który jasną aureolą w młodzieńczych snach otaczasz? Znasz-li ten kraj? te jego wsi-różańce, porozrzcane wśród pól pszenicą złoconych, wśród nadzieją-zielonością tchnących łąk, wśród lasów aromatycznych? te miasta i miasteczka, pamiątek sercu drogich pełne, te zakątki ciche, bez życia jakby pozostające? Znasz-li?

Ilekroć snop jaśniejszych, cieplejszych promieni słońca ziemię otoczy, w odrodzenia szaty spowinie, tchnie życiem — innem życiem — tylekroć to pytanie na usta się ciśnie, tylekroć jakby echem wywołaną odpowiedź daje: nie! nie! nie masz, nie chcesz poznać! Jesteśmy narodem z natury swej koczowniczym, lubiącym bezbrzeżne obszary pustyni, na których i sercu lżej i duszy pogodniej i ciału raźniej. Jesteśmy narodem, który rwie się do zajęć, gdy poczuje swobodę i oczyma sięga w dal i szuka dla ducha i sił jakiejś ostatni, która ma dać trosk zapomnienie, cierpieniu ulgę, siłom odpocznienie...

Zbliża się czas wywczasów letnich, wakacji, urlopów — liczymy dni, ba! godziny, dzielące nas od przerwy w czynnościach; snujemy projekty wycieczek, rozpytujemy wokoło o warunki i właściwości nieznanych nam siedzib letnich.

Dokąd pojedziemy?

— A rozumie się, za granicę, do wód, do badów. Któżby tam w kraju szukał wypoczynku — w kraju wśród brudnych kątów, na bezludziu, w niewymienionych w żadnym przewodniku europejskim dziurach! któżby tam mieszkał?

Taką stereotypową odpowiedź usłyszycie zawsze — takie „świadectwo“ wydajemy własnemu krajowi, wstydząc się go przed światem, przed samym sobą, chociaż na każdem miejscu, w innym jednak czasie manifestujemy swe uczucia dla kraju, cześć, jaką go otaczamy, miłość, jaką ku niemu żywimy.

A zapytajmy się tych wszystkich razem i każdego z osobna: „Znasz-li ten kraj, którym poniewierasz w układaniu planu wycieczki wakacyjnej? — a w odpowiedzi posłyszymy pytanie, które przekona o powierzchowności sądu, o nieznajomości geografji ojczystej...

Z obowiązku publicystycznego prasa rok rocznie przypomina o świętej tej powinności, rumieńce wstydu wywołuje na licach i... i... pozostaje nieusłuchaną, tak jakby ta gleba, na którą zdrowej myśli ziarna rzuca, była bryłą kamienną, jakby ci ludzie, do których serca i rozumu się zwraca — nie mieli serc, lecz lód, co uczucia wszelkie mrozi.

I w roku bieżącym, dziś — w przededniu powszechnych wakacji wypełniamy ten obowiązek, w nadziei, że słowa nie pozostaną bez echa i dziś zwracamy się do was nie z żądaniem — bo Polak rozkazu nie lubi — lecz z prośbą serdeczną: poznajcie kraj, a nauczycie się go kochać i szanować — nie słowy prostemi, a czyny!

Obowiązkiem naszym, powinno być hasło: „Nie wywozić pieniędzy z kraju i nie zubożać go, nie dawać zagranicy broni do ręki, którą przeciw nam zwróci!“

Ale oprócz tego względu, który do rozumu przemawia, niech nami kieruje inny, mniej materjalistyczny: niech nas ożywi chęć poznania własnego kraju, bo wśród narodów ziemi jesteśmy jedni, którzy „cudze chwalą, a swego nie znają“, którzy ślepi na piękno otaczające, otwierają oczy z podziwem na to, co tchnie obcością, ba! nieraz zionie nienawiścią, chęcią wyzysku i upokorzenia.

„Kto żyje prosto, cierpi i cicho spełnia swe obowiązki — ten krajowi służy“ — powiedział Sienkiewicz — a na słowo to powołują się wszyscy w tem przekonaniu, że dostosowują się do wieszczej myśli. Spełniacie swe obowiązki — ale nie wszystkie: zaniedbujecie najświętszy — grzeszycie niechęcią do tego „co swojskie, co nasze, co sercu tak miłe“, jak Wincenty Pol powiedział!

Przetrzyjcie oczy, spojrzyjcie na świat inaczej, obejrzyjcie się — czyż nie ujrzycie tych cudów tu u siebie, które hen — na obcej ziemi budzą w was uśpioną miłość tego wszystkiego, co piękne?

Czyż ta nasza wiosna jest mniej ponętna, mniej pogodna — niż ta, która roztacza swe panowanie po za kordonem, ziemię ojczystą otaczającym! Nie! nie! przebóg nie!

Nauczcie się jeno patrzeć — będziecie umieli podziwiać, zachwycać się, ale żeby nauczyć się patrzeć — trzeba chcieć, trzeba porzuciwszy wstręt, powędrować od miasta do miasta, od wsi do wsi, o każdą piędź ziemi zapytać historję: podania i pieśni wyśpiewają tyle, dziejopisowie tyle opowiedzą, że resztę promienie słońca uzupełnią, w aureolę spowiną, cześć wzbudzą i miłość zaszczepią...

Trzeba umieć patrzeć i trzeba chcieć!

Kończąc te słowa, powtarzamy tu raz jeszcze te wykrzykniki, które uniesienie tętnem serca dyktowało: Nie jechać do badów, nie szukać wrażeń po świecie i nie chwalić cudzego, skoro się nie zna swego, lecz poznać kraj własny, otaczając go miłością synowską, a nie macoszym wstrętem!...

Z krajowej rady szkolnej.

Prezydjum namiestnictwa przyznało Filipowi Ludkiewiczowi, emerytowanemu nauczycielowi kierującemu w Jarosławiu, za 40 letnią wierną służbę medal honorowy ustanowiony z okazji jubileuszu cesasza.

Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór; Izydora Kowalewskiego i Andrucha Barana na delegatów rady pow. do rady szk. okr. w Rohatynie; Tytusa Niemczewskiego na delegata rady pow. do rady szk. okr. w Śniatynie; Roberta Baumana i dra Józefa Dobrowolskiego na delegatów rady pow. do rady szk. okr. w Dolinie; Mieczysława Korwina i Stefana Cipsera na delegatów rady powiatowego do rady szk. okr. w Dobromilu.

Rada szkolna krajowa wyznaczyła Jana Bibę, naucz. kier. 5-kl. szk. męskiej w Myślenicach, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szk. okr. w Myślenicach.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Ks. Andrzeja Kosztyłę naucz. rel. rz. kat. 3-kl. szkoły wydz. męskiej im. ks. Kordeckiego we Lwowie; Karola Bursztyna naucz. 5-kl. szk. męskiej w Ropczycach; Adolfa Rolińskiego naucz. kier. 4-kl. szk. w Pruchniku; Józefa Ryżewskiego naucz. kier. 4-kl. szk. w Potoku Złotym; Szymona Kurpaskę naucz. 4-kl. szk. w Krzeszowicach; Jerzego Szumskiego naucz. kier. 3-kl. szk. w Pawłosiowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Eugenjusza Rutkę w Kozówce; Czesława Smołuchę w Jazowsku; Józefa Parę w Maszkienicach; Józefa Wawrzynowskiego w Błaszkowej; Michała Czubatego w Ponikowicy małej; Antoniego Mękarskiego w Kulczycach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Olgę Kolankowską w Węgierce; Wawrzyńca Gacka w Majdanie sieniawskim; Zofję Lubaczewską w Siedlcu; Helenę Hnatewiczową w Tudorkowicach.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Walentego Stanka w Lubatowej; Józefa Korgola w Olchowe; Marję Tańczukówkę w Rzeczyczanach; Katarzynę Miśkowównę w Leśniowicach; Zacharjasza Stańczaka we Wróbliku królewskim; Marję Janasównę w Tarnawce; Antoninę Mrygłodowiczową w Raźniowie; Eugenję Tarnawską w Bratkowicach; Zofję Smagę w Powitnie; Faustyna Narolskiego w Kawsku; Antoniego Nasala w Perle; Jana Rychlickiego w Grabówce; Filipinę Janiczkównę w Lutowiskach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Antoniego Broszkiewicza naucz. 3-kl. szk. wydz. męskiej w Bochni na równorzędną posadę do 3-kl. szk. wydz. męskiej w Nowym Sączu; Wojciecha Michniaka naucz. kier. 4-kl. szk. w Wilamowicach na równorzędną posadę do 4-kl. szk. w Brzostku; Adolfa Ryłkę naucz. kier. 2-kl. szk. w Sieprawiu, na równorzędną posadę do 4-kl. szk. w Bukowsku; Prokopa Romaniuka naucz. 1-kl. szk. w Szutromińcach, na równorzędną posadę do szk. w Rychwałdzie.

Rada szkolna krajowa przyznała gminie Załuże w okr. jaworowskim bezprocentową pożyczkę w kwocie 2800 koron na budowę szkoły.

Rada szkolna krajowa wyłączyła gminy Przebieczany i Trąbki w okr. wielickim z zakresu szkolnego w Biskupicach i zorganizowała osobne 1-klasowe szkoły w Przebieczanach i Trąbkach;

zorganizowała: 4-kl. szk. ludową męską w Buczaczu; 1-kl. szk. w Kołkówce w okr. gorlickim; 1-klasową szk. w Hucie polańskiej w okr. krośnieńskim;

przekształciła 2-kl. szk. w Czyżkach w okr. lwowskim zamiejskim na 4-klasową; 1-kl. szk. ludowe na 2-klasowe: w Przytkowicach w okręgu wadowickim; w Kwaszeninie w okręgu dobromilskim; w Turówce w okręgu skałackim.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Starcia na lądzie.

Petersburg. Kuropatkin telegrafował wczoraj do cara: Generał Kasztaliński wysłał w nocy z 8 bm. oddział strzelców na lewy brzeg rzeki Jalu, naprzeciw miejscowości Widżu. Oddział ten, pod dowództwem porucznika Dymidowicza i podporucznika Potemkina przeszedł przez rzekę i zbliżył się do wyspy Somalinde, gdzie natrafił na japoński patrol w sile 50 ludzi, którzy właśnie mieli wysiąść na ląd z trzech bark. Strzelcy rosyjscy pozwolili im wylądować, a następnie dali do Japończyków ognia. Prawie wszyscy Japończycy zginęli lub utonęli. Barki zatopiono. My nie mieliśmy wcale strat. Następnego dnia oddział japoński, który ukazał się w okolicy, cofnął się.

W nocy z 9go czterej rosyjscy strzelcy przeszli przez rzekę koło Jongamfo i dotarli do wsi, gdzie zastali szwadron nieprzyjacielski. Strzelcy pozostali 12 godzin w ukryciu, dopiero Koreańczycy zdradzili ich. Zmuszeni więc byli ratować się przepłynięciem rzeki, przyczem jeden utonął. Kilku Japończyków, którzy w barce ścigali strzelców, zostało przez nasz oddział zaatakowanych i ranionych.

Tokio. Sądzą tu, że walka nad rzeką Jalu już się rozpoczęła, pomimo, że nie ma bezpośrednich wiadomości. *Attachés* wojskowi, którzy mają towarzyszyć pierwszej armji japońskiej, otrzymali zawiadomienie, by przygotowali się do wyjazdu na pole walki, który już wkrótce nastąpi.

Z pola wojny.

Czifu. Wczoraj widziano koło Czifu w kierunku zachodnim japoński okręt wojenny „Asahi“. Sądzą tu, że niedaleko tego okrętu znajduje się eskadra japońska. Przybyły tu z Niuczwangu parowiec „Loekson“ przywiózł wiadomość, że załoga jego słyszała dwie godziny trwający ogień działowy w kierunku Portu Artura.

Z Niuczwangu.

Niuczwang. Zarządzono ochronę angielskich interesów podczas walki, oraz przywrócenie praw traktatowych w mieście. Wyjazd angielskiej kanonierki „Espiegle“ daje rosyjskim władzom w Niuczwangu wolną rękę i pozwala stosować w pełni prawo wojenne. Ulice miasta w nocy nie są oświetlane. Zabroniono wszelkiego ruchu na rzece w nocy.

Londyn. (Tel. wł.). W dniu 11 kwietnia wieczorem dawano z portu Niuczwangskiego znaki świetlane okrętom wypływającym z ujścia rzeki Lias, których celem było mierzenie głębokości morza w zatoce. Forty, dojrzawszy nie do siebie adresowane sygnały, nie zrozumiały ich i rozpoczęły kanonadę na łodzie portowych pilotów, w przekonaniu, że torpedowce japońskie usiłują dostać się do portu. Oddano z fortów 24 strzałów. Huk dział wśród nocy, zaniepokoił mocno mieszkańców miasta, którzy również byli pewni, że japońska flota stoi pod miastem. Dwu chińskich majtków, którzy usiłowali w łódce przedostać się na drugi brzeg rzeki, zastrzelił rosyjski szyldwach.

Transport giejsz.

Petersburg. (Tel. wł.). Z Błagowieszczeńska donosi *Amurska Gazeta*, że ostatni Japończycy opuścili już miasto. Tymi ostatnimi Japończykami, było 234 giejsz, które pod konwojem wojskowym odesłano do Cycykaru, a stąd koleją do Irkucka, gdzie wolno już będzie Japonkom albo pozostać na miejscu, albo przez Europę powrócić do ojczyzny.

Nafta jako opał floty.

Petersburg. (Tel. wł.). Wobec tego, że Anglja czyni przeszkody w zaopatrzeniu floty rosyjskiej w węgiel po drodze z Europy do Azji wschodniej, wszystkie kotły okrętów eskadry bałtyckiej, która w czerwcu wyruszy na Wschód daleki, przerabiają się obecnie dla opału naftą. Dzięki temu, że nafta jako opał znacznie mniej zabiera na okręcie miejsca niż węgiel, będą okręty rosyjskie w możności dopłynąć na miejsce, bez potrzeby odnawiania zapasów opału.

Plany Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent *Daily Chronicle* donosi z Tientsinu, że Japończycy zamierzają wkrótce zaatakować Niuczwang. Wpierw atoli chcą zniszczyć flotę rosyjską, znajdującą się Porcie Artura. Chcą mianowicie wywabić flotę tę na pełne morze i uniemożliwić jej powrót.

Pożyczka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że Rosja czyni starania o zaciągnięcie pożyczki w kwocie pół miljarda franków. Pożyczka ta ma być podwyższoną do $1^1/_2$ miljarda franków.

Bitwa morska.

Londyn. (Tel. wł.) Z Szantungu telegrafują tu: Dziś rano dały się słyszeć strzały od Portu Artura. Sądzą więc, iż w Porcie Artura rozegrała się wielka bitwa morska.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi, że koło Portu Artura zatonął okręt pancerny „Petropawłosk.“ Tylko czterech oficerów zdołało się uratować, między nimi wielki książę Cyryl, który jest ranny.

Chiny a Japonja.

Berlin. (Tel. wł.) Do *Berliner Tageblattu* donoszą, ze Szangaju, że wpływ Japończyków w Chinach wzrasta coraz bardziej. Japońscy oficerowie przybyli do Chin i pod ich kierownictwem odbywają się ćwiczenia 3 dywizyj wojennych, które mają wyruszyć na granicę Mandżurji. Wojska chińskie znajdują się w odległości 150 klm. od głównej kwatery Kuropatkina, a o 250 klm. od Mukdenu.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja.

Praga. (Tel. wł.) *Narodni Listy* zapewniają, że Czesi nie dopuszczą do obrad nad budżetem i prowadzić będą dalej obstrukcję.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Fremdenblatt* zamieszcza w dzisiejszym numerze artykuł omawiający akcję pośredniczącą Polaków. Pismo to podnosi, iż akcja ta ma dziś widoki powodzenia, tembardziej, że Polacy jasno i otwarcie powiadają, że im zależy na sanacji i utrzymaniu parlamentu, gdyż jemu tylko zawdzięczają dzisiejsze ważne stanowisko, oraz wpływ, jaki wywierają na politykę w państwie. Również i Czesi tylko w parlamencie mogą zaspokoić swe żądania kulturalne i polityczne. Niemcy również nie chcą absolutyzmu. Tak więc, trzy największe stronnictwa w izbie chcą utrzymać parlament i dlatego akcja ugodowa Polaków udać się powinna.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na początku posiedzenia węgierskiej izby posłów wniósł poseł Visontaj interpelację w sprawie zjazdu Gołuchowskiego z Tittonim w Abazji, zapytując, czy na tym zjeździe zawarto nowe umowy. Hr. Tisza odpowiedział, że obaj ministrowie obszernie omawiali wszystkie bieżące sprawy polityki międzynarodowej, jednakże żadnej nowej umowy nie zawarto. Hr. Gołuchowski skorzystał także ze sposobności, aby odeprzeć podejrzenia, rzucone przez część prasy włoskiej na austro-węgierską politykę na Bałkanie. Visontaj przyjął odpowiedź tę do wiadomości, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. (Tel. pryw.) Do parlamentu wpłynął projekt budowy kanałów z ogólnym kosztorysem na 700 miljonów marek.

Traktat francusko-angielski.

Londyn. Dziś ogłoszono oficjalny tekst umowy angielsko-francuskiej i równocześnie depeszę angielskiego ministra spraw zagranicznych do angielskiego ambasadora w Paryżu, obszernie wyłuszczającą, że umowa opiera się na uznaniu przez Francję dominującego stanowiska Anglji w Egipcie.

Nowy zamach Czertkowa.

Poznań. (Tel. pryw.) Warszawski korespondent *Dziennika Poznań.* przypuszcza, że generał-gubernatorowi Czertkowowi przynajmniej częściowo udać się musiał podczas ostatniego jego pobytu w Petersburgu, zamach na ostatnią polską instytucję w kraju, opartą na zasadzie wolnych wyborów t. j. na Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Anglja a Rosja.

Kolonja. (Tel. wł.) Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że kursuje tam pogłoska, jakoby Anglja dążyła do osiągnięcia porozumienia z Rosją w kwestji tybetańskiej. Rosja skłonną byłaby do porozumienia, gdyby Anglja przyrzekła nie robić Rosji trudności po ukończeniu wojny na dalekim Wschodzie.

Zamach na prezydenta gabinetu hiszpańskiego.

Madryt. Sprawca zamachu Artel, był rzeźbiarzem; nie mogąc znaleźć pracy, przyjął obowiązki służącego. Zaprzecza, jakoby miał spólników i oświadcza, że działał z własnej inicjatywy. Zresztą — jak powiada — czyn jego zwrócony był przeciw Maurze nie jako obywatelowi, ale jako prezydentowi ministrów.

Cała prasa zgodnie potępia zamach.

Wczoraj wieczorem odbyła się rada gabinetowa.

Jak donosi pewna korespondencja z Barcelony, sprawca zamachu został przy aresztowaniu przez agenta policyjnego tak silnie uderzony kijem, że rana skutkiem tego uderzenia poniesiona, jest śmiertelna. Dotąd nie ma potwierdzenia tej wiadomości.

Barcelona. Król Alfons złożył wizytę prezydentowi ministrów Maurze. Odwiedziły go też liczne wybitne osobistości. Prezydent prowincji Barcelony wygłosił na zgromadzeniu przemowę, w której potępił zamach.

Ma być w kościele odprawione „Te Deum“ za uratowanie Maury.

Barcelona. Według ostatnich urzędowych wiadomości, rana Maury wygląda dobrze. Gojenie się nastąpi szybko i Maura będzie mógł dalej podróżować.

Pogłoska o śmierci sprawcy zamachu Artala okazuje się nieprawdziwą. Policja stwierdziła, że zamach był od 8 dni przygotowany i Artal od kilku dni już krążył w pobliżu prezydenta ministrów. Artal miał jednego spólnika, którego dziś w nocy aresztowano. Obaj należą do stowarzyszenia młodzieży anarchistycznej.

Barcelona. (Tel. wł.) Jak dzienniki donoszą, rana Maury jest poważniejszą, niż pierwotnie sądzono. Maura sztylet sam sobie wyciągnął z rany. Noc przepędził niespokojnie, dziś jednakże stan jego się polepszył.

Dzienniki donoszą, iż Maura prowadził formalną bójkę ze sprawcą zamachu, dopiero gdy kilku przechodniów pospieszyło Maurze z pomocą, mógł się uwolnić z rąk napastnika.

Madryt. (Tel. wł.) Dziś i pisma urzędowe powtarzają wiadomość o zamachu na prezydenta gabinetu Maurę.

Według doniesień urzędowych, rana Maury nie jest ciężką.

W chwili, gdy Artal ze sztyletem rzucił się na Maurę, zawołał: „niech żyje anarchia!“. Przy aresztowaniu i na policji Artal zachowywał się zupełnie spokojnie.

Artal ma wuja, który jest oficerem w wojsku hiszpańskiem. Oficer ten oświadczył, że jest bardzo zaniepokojony, gdyż sądząc po liście, który otrzymał od Artala przed kilku dniami, obawia się, że stracił on zmysły.

Zatarg turecko-amerykański.

Nowy Jork. *World* donosi, że prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt kazał zmobilizować eskadrę, złożoną z 6 statków pancernych i 30 statków pomocniczych. Eskadra ta ma odpłynąć do Turcji. Roosevelt zapowiedział już dawniej, że jeśli Tu cja nie zapłaci odszkodowania za napad na konsula amerykańskiego w Bejrucie, każe eskadrze amerykańskiej zbombardować kilka portów tureckich.

Popieranie wyrobów krajowych.

Podgórze. (Tel. pryw.). Zawiązuje się tu pod przewodnictwem burmistrza Marye-

wskiego, starosty Starzeńskiego i dyrektora gimnazjum Bednarskiego, tymczasowy komitet, mający zwołać ogólny wiec obywateli Podgórza i okolicy w celu zorganizowania Towarzystwa dla popierania wyrobów krajowych.

Tow. im. Kościuszki.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj ukonstytuował się zarząd tutejszego Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki.

Nowy wydział uchwalił powołać obszerny komitet budowy pomnika Kościuszki i w tym celu rozesłał kilkadziesiąt zaproszeń.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski powrócił.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Ogłoszenie wspólnej neutralności państw skandynawskich ma wkrótce nastąpić.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 15 „Bluszczu“.

KRONIKA.

Lwów 13 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +7° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki wyjechał na dwa dni w sprawach urzędowych. Zastępstwo objął wiceprezydent dr. Dylewski.

Z życia towarzyskiego. W sobotę, 16 bm. o godzinie $5^1/_2$ wieczorem, odbędzie się w kościele OO. Jezuitów ślub p. E. Hübnerówny, córki kupca śp. A. Hübnera z porucznikiem p. Schwenkiem.

Dragoni w śledztwie. Pod niewesołą wróżbą rozpoczął się pobyt dragonów we Lwowie. Wczoraj bowiem rozpoczął w tutejszym sądzie wojskowym kapitan audytor Wójcik, przesłuchiwanie świadków w sprawie kradzieży na poczcie w Rohatynie. Początkowo aresztowano czterech dragonów, obecnie uwięziono piątego, Juljana Iwanowicza. Mimo przedstawionych im dowodów, wypierają się oni kradzieży.

Święcenie niedzieli w Ameryce. Dyrekcja wystawy w St. Louis w Ameryce ogłasza: „Ustawa, mocą której kongres Stanów Zjednoczonych przeznaczył na cele wystawy kwotę 5 miljonów dolarów postanawia, by była ona w niedzielę zamykaną“. Z tego powodu, w niedziele wpuszczani będą na plac wystawy tylko sami wystawcy i ich służba.

Skończyło się na strachu. Wśród przekupniów, którzy mają swe stanowiska na rynku, powszechny popłoch wywołały strzały, co chwilę padające z okien kamienicy pod l. 17. W obawie przed wypadkiem, zawezwano interwencji policji, a wysłany agent policyjny odebrał mieszkającemu w kamienicy l. 17 M. Dobrzanieckiemu ułański rewolwer. Dobrzaniecki wystrzelił „dla zabawki“ kilkanaście 5 mm. ostrych naboji.

Druga apteka w Sanoku. Spora wiązanka nieformalności, których celem jest rozmyślne przewlekanie sprawy otwarcia drugiej apteki w Sanoku, powiększyła się znowu, a mianowicie: a) Starostwo w Sanoku, wbrew reskryptowi ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 21 czerwca 1901 l. 12511 intym. okóln. namiestnictwa z dnia 10 lipca l. 68254 przy zwrocie podań nieuwzględnionym kompetentom, nie zawiadomiło tychże komu nadało koncesję na ową aptekę, pozbawiając ich tem samem możności wniesienia rekursu. b) Podania, zamiast zwrócić wprost kompetentom za pośrednictwem poczty, jak to jest w zwyczaju, porozsyłano do dotyczących starostw w celu doręczenia, co również wpłynie na przewleczenie sprawy o kilka miesięcy; ponadto niedozwolono kompetentom w myśl ustaw prawa rekursu.

Na te niczem nieusprawiedliwione nieformalności starostwa w sprawie niniejszej, zwracają uwagę interesowani namiestnictwa; kompetenci zaś zamieszkali we Lwowie wzywają na tej drodze kolegów z prowincji, ażeby jak najspieszniej upomnieli się u dotyczących starostw ewentualnie gmin o zwrot swoich podań.

Ucieczka więźnia. Z Krakowa donoszą, że z więzienia śledczego tamtejszego sądu krajowego karnego zbiegł onegdaj wieczorem niejaki Ledwos, niebezpieczny złodziej.

Sensacyjna ucieczka. *Extrablatt* wiedeński donosi. iż z Wiednia z powodu nadmiernych długów, umknął jeden z wysokich dygnitarzy sądowych. Wziął mianowicie urlop i z urlopu do Wiednia nie powrócił. *Extrablatt* nie podaje nazwiska tego dygnitarza.

Wydalenie Polaków z granic państwa pruskiego. O nowym wypadku wydalenia donosi *Dziennik Kujawski*: Chałupnik Wdowiak z Marjanowa, mieszkający tam około trzydziestu lat, właściciel zagrody i ośmiu morgów roli, — odebrał przed paru dniami dekret banicyjny, skazujący go wraz z rodziną na opuszczenie kraju w przeciągu 14 dni. Banicja ta jest wprost ciosem przerażającym. W czasie bowiem, kiedy każdy rolnik zatrudniony jest około uprawy roli pod zasiewy wiosenne, biedny ten człowiek utrzymujący się z pracy rąk na swym kawałku ziemi, odbiera dekret, aby w 14 dniach opuścił na zawsze chudobę swoją — ponieważ jest rosyjskim poddanym. Można sobie wyobrazić rozpacz biednego człowieka, widzącego jasno w rozporządzeniu tem ruinę swego tak skrzętną, a mozolną pracą uzbieranego dobytku.

Rząd pruski i kobiety. Jak donosi *Kölnische Ztg.* kobiety, które złożyły egzamin abiturjencki i odbyły studja uniwersyteckie, zostaną za pozwoleniem rządu pruskiego dopuszczone do egzaminu *pro facultate*, uprawniającego do wykładów w gimnazjum, szkole realnej, lub innych uznanych przez państwo szkołach wyższych.

Wypadek kolejowy. Pod dworcem Raldeburskim w Hamburgu dnia 7 bm. wyrwał z korzeniem orkan potężną topolę i rzucił na przejeżdżający właśnie pociąg. Gruby pień przebił dach dwu wagonów osobowych, wywołując wielki popłoch. Wielu podróżnych rannych. Po godzinnym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

Zjazd „sokoli“. W lipcu rb. odbyć się ma w Poznaniu zjazd wszystkich, istniejących w Niemczech towarzystw gimnastycznych „Sokół“.

Sprzedawczyk. Z Poznania donoszą: Gospodarstwo, obejmujące blisko 300 morgów, sprzedał komisji kolonizacyjnej właściciel p. Stanisław Płoszyński w Kozłowie pod Trzemesznem. Jak pisma miejscowe donoszą, nie był on wcale zmuszony do tej sprzedaży, gdyż materjalnie stał nieźle, a tem przykrzejsza rzecz, że nabył owe gospodarstwo przed półtora rokiem od wdowy Polki, stosunkowo za niską cenę, która wolała odstąpić je rodakowi taniej, choć jej komisja kolonizacyjna ofiarowała większą sumę.

Protest lekarzy polskich. Do izby lekarskiej w Poznaniu wpłynął protest lekarzy polskich, żądający, ażeby ci z doktorów niemieckich, którzy pobierają subsydja od Towarzystwa hakatystów, pozbawieni zostali prawa głosu przy wyborach. Protest swój opierają lekarze Polacy na § 3 praw honorowych, obowiązujących lekarzy i orzekających, że otrzymywanie zapomogi bez potrzeby opłacenia jej pracą, jest niegodne stanu lekarskiego i wytwarza niemoralną konkurencję.

Paderewski wygwizdany! Korespondent paryski *Kraju* pisze w ostatnim numerze tego

---

(20)

Pod krzyżem.

Naprózno starała się uwolnić z krępujących ją więzów — ani kroku dalej postąpić nie mogła, co doprowadziło zły humor dziewczynki do kulminacyjnego punktu. Skrzywiła usteczka i obie piąstki wpakowała do oczu. Teraz rozpocznie się koncert — pomyślałem. Ale w tej chwili mała spostrzegła mnie i zapomniała o płaczu.

— Ciociu Ellen, jakiś człowiek — zawołała wskazując na mnie rączką.

Ciocia Ellen stała ciągle w tej samej pozycji. Oczy jej skierowały się w stronę przez dziecko wskazywaną i przez chwilę zatrzymały się na mojej twarzy... W oczach tych malowało się zdziwienie, przestrach i niezadowolenie.... zdawały się pytać: skąd się tu wziąłeś, czego tu szukasz?

I tak staliśmy przez długą chwilę oko w oko. Byłem jak oczarowany. Nigdy piękniejszej nie widziałem istoty. Była to słodka dziewczęca główka o ciemnych włosach, wyrazistych brwiach i długich rzęsach, wśród bladej, matowej twarzyczki, błyszczały jak dwie gwiazdy łagodne, marzycielskie oczy, rysowały się dziewicze, pełne, karminowe usta i zgrabniutki, trochę zadarty nosek... przytem cała wysmukła, a jednak pełna, o miękkich linjach figurka. Wszystko to, jak błędne ogniki, tańcować poczęło przed memi, zachwyconemi oczyma.

Miała na sobie białą, szewiotową spódnicę, obciskającą jej okrągłe biodra i marynarską bluzkę, której wywinięty kołnierz odsłaniał z przodu alabastrową szyjkę, pod cienką tkaniną rysowały się kontury jej wspaniałego, dziewiczego ciała, z niebezpieczną dla mnie wyrazistością. I byłbym odrazu oddał z ochotą wszystkie kobiety, które w swem życiu kochałem i które mnie jeszcze kiedykolwiek kochać miały, za tę jedną... jedyną. Chciałem biedz ku niej, pochwycić ją w ramiona, usteczka jej pocałunkami pokryć i zawołać... nieprawdaż, ty esteś tą moją wybraną? Chciałem jej paść do nóg i błagać, aby się pozwoliła kochać .. Czułem się szczęśliwym i biedakiem zarazem, zachwyconym i niezadowolonym jednocześnie...

Przed chwilą leżałem jeszcze w trawie, nie myśląc o niczem, nie pragnąłem, ani nie obawiałem się niczego, a przecież brakowało mi tego, co jest życia koroną. Nie znałem i nie kochałem jeszcze tej kobiety!

Ale nie mogłem jej przecież tak odrazu prosto z mostu powiedzieć, że ją kocham.

Chociaż na pół tylko przytomny, rozumiałem to jednak, a przytem widziałem, że się mnie bała. Była sama ze mną w tem pustkowiu, a mój błędny trochę wzrok i zniszczone lodenowe ubranie, w którem bynajmniej na gentlemana nie wyglądałem, nie wzbudzały zaufania. Nieraz potem uderzyło mnie to, że pierwszem wrażeniem, jakiego na mój widok doznała, był przestrach i nieufność... tak jakby ręka losu od samego początku stosunek nasz piętnem tem naznaczyć chciała. Tem się zaczęło i na tem skończyło! Ale nie uprzedzajmy wypadków — nie chcę też zatruć i zbrukać jasnych i pięknych wspomnień... i tak jest ich nie wiele.

Widząc jej przestrach, żal mi się zrobiło dziewczęcia i zbliżywszy się powoli uchyliłem kapelusza.

— Czy mogę pani ofiarować moje usługi — zapytałem, przywołując, to co mi jeszcze pozostało rozsądku, aby ją memi ognistemi spojrzeniami do reszty nie przestraszyć... — Nie jestem włóczęgą, jak pani może przypuszcza, ale doktorem wszech nauk lekarskich, Eugeniusz Holz. A teraz czy pani pani pozwoli sobie pomódz?

Sposób, w jaki spojrzała na mnie, usłyszawszy moje nazwisko, przekonał mnie, że nie było jej obce. Zaczerwieniła się lekko, sprobowała się uśmiechnąć i pozwoliła, abym jej suknię odczepił od zatrzymujących ją gałęzi.

— Dziękuję panu — wyszeptała zaledwie dosłyszalnym głosem.

— Niech mi pani odda małą — mówiłem dalej — ona dla pani za ciężka. Czy chcesz, abym cię poniósł, maleńka? — zapytałem, wyciągając ku dziecku ręce.

— O nie! — zawołała Ellen — ona boi się obcych.

— Czy się mnie naprawdę boisz, moja panienko?

— O nie, — odpowiedziało dziecko śmiało. — Pozwalam ci się nieść, jeśli chcesz.

— Pozwalasz! doprawdy?

Z uśmiechem wziąłem lekki ciężar na ręce. Ellen zdawała się zażenowaną.

— Ale dziecko jest ciężkie... pan się zmęczy — wyjąkała. — Proszę niech ją pan postawi na ziemi. Może iść sama.

— Nie nie! — zawołało maleństwo, przebierając przytem komicznie gołemi nóżkami. Niech mnie pan niesie. Alicja zmęczona, Alicję nóżki bolą. Niech pan poniesie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pisma: „Paderewski, wielki nasz Paderewski, wygwizdany został onegdaj (20) na koncercie Colonne'a i rozpocząwszy allegro koncertu *mi bemol* Beethovena, po pierwszym akordzie, przez dobry kwadrans nie mógł przyjść do drugiego. Wiem, że przesyłając tę wiadomość, narażę się na przykre utożsamienie z japońsko-angielskimi korespondentami, donoszącymi co 24 godzin o wzięciu Portu Artura lub o całkowitem zniszczeniu floty rosyjskiej. Ale fakt faktem. Dodać wprawdzie trzeba, że w tej samej sali, o tej samej porze, tenże sam Paderewski zasypany został bukietami z fijołków, odczepionemi od niewieścich gorsów, co stanowi demonstrację bezprzykładną w dziejach tutejszej melomanji o ile pamięcią sięgnąć mogę, a po całkowitem odegraniu koncertu, wywoływany był nieskończoną ilość razy i musiał odegrać nad program melodję Schumanna. Przyczem nikt już nie gwizdał...

A i to nadmienić godzi się, że na równi z wszystkimi Paryżanami, cokolwiek oswojonymi z tutejszą kroniką muzykalną, niezrównany nasz wirtuoz uprzedzony był o owych gwizdaniach i z ich powodu właśnie mało Paryżowi udzielając się, przyjął udział w Colonne'owskim koncercie. — Rzecz ma się tak: Między stałymi gośćmi Colonne'a istnieje już od roku szczupła, ale liczbę zapalczywością zastępująca gromadka melomanów, którzy dzielą z znanym kompozytorem Reyerem jego legendową nienawiść — do fortepianu. Przysięgli oni położyć koniec popisom tego instrumentu na ulubionych skądinąd koncertach. Colonne przypuścił, że jeden Paderewski potrafi stawić zwycięsko czoło tej burzy. — Jakoż nie zawiódł się. Bitwa była zażarta, ale zwycięstwo po stronie naszego rodaka zupełne".

Szkoła śpiewu — jaskinią rozpusty. W sześciu pokojach domu pod l. 14 przy Flensburgstrasse w Berlinie, mieściło się mieszkanie i szkoła śpiewu pani Fanny Löwy, 35 letniej, byłej śpiewaczki operetkowej. Jej uczenicami były przeważnie córki z uczciwych rodzin mieszczańskich i urzędniczych. Zbyt częste wizyty różnych panów w szkole śpiewu wzbudziły w sąsiadach pewne podejrzenia, o których nie omieszkali donieść policji, która ze swej strony rozciągnęła nad „szkołą śpiewu" baczniejszy nadzór. W rezultacie, panią „profesorkę" aresztowano i odstawiono do więzienia. Okazało się, że pani Löwy pod pretekstem udzielania nauki śpiewu, zwabiała do siebie ładne dziewczęta, a potem namawiała je i ułatwiała im w swojem mieszkaniu znajomości z różnymi mężczyznami. Jakie dochody ciągnęła pomysłowa ta „artystka" z tego procederu, da o tem wyobrażenie wykryty szczegół, że jedna tylko uczenica, przyniosła jej w ciągu jednego tygodnia 1000 marek dochodu, — naturalnie nie śpiewem.

Partja pokera. W pociągu, dążącym w tych dniach w Chicago do Nowego Jorku, spotkało się przypadkowo kilku miljonerów nowojorskich, dla zabicia więc czasu postanowiono zagrać partję pokera. Gra okazała się tak zajmującą, że gdy po 24 godzinach pociąg stanął na dworcu w Nowym Jorku, żaden z grających nie myślał o przerwaniu gry. Odstawiotedy wagon na linję boczną i zawzięci gracze grali dalej, zapomniawszy o świecie Bożym. Szalona gra z przerwami na odpoczynek chwilowy i pożywienie trwała jeszcze cztery doby. Zmęczeni gracze trzeźwili się cygarami i kawą czarną, a jak namiętnie grali, dowodzi to, że jeden z nich wygrał ostatecznie 250.000 dolarów, a dwóch innych po 75.000 dolarów. Podczas gry wszakże różnice były daleko większe. Amerykanie, przepadający za wszelkimi rekordami, opisując grę powyższą, pytają: Kto ten rekord pobije?

Stare żony młodych mężów. Nie jest to tajemnicą, że olśniewająca po dziśdzień swym pięknym głosem melomanów wszystkich stron świata Adelina Patti liczy już... siódmy krzyżyk żywota. Nie może tego ukryć, gdyż powszechnie wiadomo, ile miała lat, gdy rozpoczynała swą karjerę, a ile ich dziś liczy. Patti poślubiła przed paru laty młodego barona i oboje małżonkowie czują się bardzo szczęśliwymi. O ich pożyciu domowem rozpisują się bezustannie dzienniki angielskie i amerykańskie. Większość zwraca swe sympatje ku starej „żonie". Już to jest rzeczą ogólnie znaną, że przez palce patrzą, gdy młody małżonek poślubi starszą kobietę, ale nie mogą przebaczyć młodej panience, gdy wychodzi za starca.

Jak we wszystkiem, tak i tu można się powołać na historję: Mahomet ożenił się z kobietą o 15 lat odeń starszą; kroniki zapisują, że stadło to należało do najszczęśliwszych. Bonaparte jest przykładem klasycznym: Józefina była od niego o 6 lat starsza, a historja stwierdza, iż to była jedyna kobieta, którą Napoleon prawdziwie kochał. Kobieta starsza ma więcej doświadczenia życiowego, stara się wszelkiemi sposobami osładzać życie mężowi. Posiada w wyższym stopniu poczucie dobrego gustu, taktu, co jest prerogatywą duszy niewieściej.

Jeden z dzienników angielskich podaje statystykę małżeństw nieszczęśliwych i dochodzi do rezultatu, że najwięcej takich małżeństw tworzą stadła, w których żona jest bardzo młodą, a mąż bardzo stary; do bardzo zaś szczęśliwych należą te, w których mąż jest znacznie młodszy od żony.

Pamięci podróżnika Andréego. Sztokholmskie towarzystwo antropologiczne i geograficzne, którego członkiem był nieszczęśliwy badacz i podróżnik Andrée, postanowiło własnym kosztem wydać jego życiorys wraz z jego niewydanemi dotychczas dziełami, jakoteż opisem balonu, którym słynny badacz wraz z towarzyszami puścił się przed pięciorna laty w nieznane krainy bieguna północnego, aby stamtąd nigdy nie wrócić. Towarzystwo postanowiło również uwiecznić pamięć słynnego badacza wybiciem honorowego medalu pamiątkowego.

Żałobna moda. Arystokracja angielska wprowadza nową modę w urządzeniu swych wspaniałych siedzib. O modzie tej powiedzieć można, że jest dziwnie żałobną, polega bowiem na tapetowaniu wszystkich prawie komnat zamków i pałaców na czarno. Ma to być bardzo ładne, szczególniej jeśli do czarnej tapety dodać jasnozielony dywan i kremowe firanki. Wieczorem przy elektrycznem oświetleniu ściany czarne wyglądają niezmiernie efektownie, błyszczą bowiem, pociągnięte grubą warstwą werniksu. Jasne i złotowłose panie angielskie przedstawiają się na takiem tle wspaniale, one też najbardziej popierają to nowe dziwactwo.

Olbrzymi spadek. W Nowym Jorku zmarł niedawno miljoner Russel Grace. Umierając, pozostawił on spadkobiercom czterdzieści miljonów dolarów, mimo, iż pięćdziesiąt lat temu przybył do Nowego Jorku, jako biedak, nie mający grosza przy duszy.

Trzęsienie ziemi. Lublana. (Tel. wł.) Tutejszy instytut seismograficzny zanotował dziś o godzinie 10 min. 55 liczne trzęsienia ziemi w znacznej od Lublany odległości.

Dział ekonomiczny.

— **Targ na bydło.** Kraków 12 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego. 58 sztuk, b) cieląt 328 sztuk; c) owiec i kóz 2, d) nierogaciny 106 sztuk.

Woły opasowe płacono po 70—72 kor., bydło nieopasowe po 62—66 k. za jeden centnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 120 do 130 k., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nier gacizny 494 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Targ nu bydło drobne i nierogaciznę bardzo ożywiony. Z powodu małego spędu nierogacizny ceny tejże poszły znacznie w górę.

— **Budapeszt** 13 kwietnia. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 7·93 do 7·95; na maj 7·95 do 7·96, na październik od 7·85 do 7·86; żyto na kwiecień od 6·27 do 6·28; na październik 6·34 do 6·36, owies na kwiecień od 5·23 do 5·24, na październik 5·49 do 5·50; kukurydza na maj 5·10 do 5·20, na lipiec od 5·20 do 5·30; Rzepak na sierpień od 10·90 do 11·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurna.

— **Wiedeń** 13 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 645·25, Akcje węg. Zakł. kred. 760·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 520·—, Akcje Laenderbanku 426·—, Akcje Bankvereinu 516·50, Akcje Bodencredit 958·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 644·25, Akcje kolei południ. 80·50, Kolei Elbethal 416·—, Acje kolei Północnej 5475, Akcje kolei Czerniowieckiej 583·—, Akcje Alpiny 414·50, Akcje Rima Muranji 491·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1940·—, Akcje fabryki broni 460·—, Akcje tureckie tytoniowe 340·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1126, Oblig. węg. indemn. 98·25, Renta majowa 99·75, Austr. renta koron. 99·60, Węgierska renta kor. 97·95, 5½ l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·80, 4 proc. listy Banku hipot. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·20, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·35, Losy tureckie 132·75, Marki 117·25, Ruble 252·75

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.